

17. Czas wzrostu

1 Grudzień 1842 rok: W poprzednich miesiącach otrzymywaliśmy na bieżąco, wszystko to co było nam potrzebne, pieniądze i żywność, w zależności od potrzeby. Nic nie brakowało. Ale dzisiaj nie przyszło nic oprócz pięciu szylingów, które i tak były przeznaczone na zakup potrzebnych rzeczy do ręcznych robótek. To co mieliśmy wystarczyło nam tylko na to co najbardziej było potrzebne - na mleko. Nie byliśmy w stanie zakupić takiej ilości chleba jaką zwykle potrzebowaliśmy.

I teraz mógłby ktoś powiedzieć: „Dlaczego nie kupujecie chleba na kredyt? Cóż to za różnica, czy wy teraz zapłacicie za chleb, czy na koniec miesiąca? Jeśli sierocińce są dziełem Pana, to dlaczego nie wierzycie, że On się zatroszczy i da wam pieniądze aby zapłacić za rachunek u rzeźnika, piekarza czy u handlarza warzyw? Przecież, aby to dzieło dalej prowadzić to najbardziej potrzebujecie tych zakupionych rzeczy.“

Odpowiem wam na to pytanie: Jeśli jest to dzieło Boże, zgodne z Jego wolą, to sam Bóg jest w stanie zatroszczyć się o wszystko. Niekoniecznie troszczy się On wtedy, kiedy my uważamy, że nadszedł czas, że powinien się już zatroszczyć, i nie zawsze wtedy kiedy my uważamy, że jest już krytycznie. On wie lepiej. Jeżeli naprawdę jesteśmy w krytycznej sytuacji, On przychodzi z pomocą i nie zostawia nas samych. My wierzymy, że Pan i w przyszłości będzie troszczył się o nas, tak że nie będziemy mieli takiej potrzeby aby zaciągać kredyty.

Mógłbym przecież nieskończoną ilość jedzenia zakupić na kredyt, ale jeżeli skończą się nam zapasy, to musiałbym zaciągnąć następny kredyt, zamiast czekać na Pana. Wtedy moja wiara, która zachowuje się i wzrasta przez codzienne jej używanie, będzie z dnia na dzień coraz słabsza. A koniec mój byłby taki, że utonąłbym w długach i nie wiedziałbym jak się z nich wydostać.

Nasza wiara bazuje na zapisanym Słowie Bożym, tam nie napotkamy na żadną obietnicę mówiącą, że Pan będzie spłacał nasze długi.

Słowo Boże mówi:

„Nikomui nic winni nie bądźcie ...“ (Rzymian 13,8)

Swoim dzieciom dał taką obietnicę:

„Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę“ (Hebrajczyków 13,5) i jeszcze:

„... a kto weń wierzy, nie zawiedzie się.“ (1 Piotra 2,6)

Nie mamy powodów do tego aby zaciągać długi. Naszym celem jest pokazać światu i zborowi, że nawet w tych złych czasach, Bóg zawsze będzie gotowy aby pomagać, pocieszać i wysłuchiwać modlitwy tych, którzy Mu zaufali. Nie potrzebujemy zwracać się o pomoc do jakichkolwiek ludzi ze świata albo stosować jakieś podobne praktyki. Bóg ma moc i wolę Jego jest aby wyposażyć nas we wszystko co potrzebujemy w służbie dla Niego.

Wiele ludzi nawróciło się czytając raporty o naszej służbie. Dalej będziemy czekać na Pana, i traktować to jako cenny przywilej, niż kupować coś na kredyt albo prosić kochanych przyjaciół o to aby pożyczili nam

trochę pieniędzy. Jeżeli Bóg w dalszym ciągu nas tak hojnie obdarza, to my chcemy patrzeć tylko na Niego, i to nawet wtedy gdy będziemy od Niego zależni od obiadu do obiadu. Bóg karmi te sieroty już tak długo, i jeszcze nigdy nie dopuścił aby musiały cierpieć głód. I w przyszłości też będzie się o nie troszczył.

Bardzo jestem tego świadomy, że ja osobiście jestem bezsilny i całkowicie zależny od Pana. Dzięki Bożej łasce moja dusza jest spokojna, pomimo, że codziennie z powodu naszego codziennego chleba, czekamy na Pana.

16 Grudzień: W ciągu całego dnia nic nie przyszło. O godzinie osiemnastej nasza sytuacja we wszystkich sierocińcach była krytyczna. Modliłem się wraz z dwoma moimi współpracownikami. Bardzo potrzebowaliśmy aby jeszcze przed ósmą rano przyszło trochę pieniędzy abyśmy mogli za nie kupić trochę mleka na śniadanie dla dzieci. Nasze serca były spokojne, byliśmy pewni, że nasz Ojciec zatroszczy się o nasze potrzeby.

Ledwo wstaliśmy z kolan, wręczono mi list, w którym był jeden Sovereign dla dzieci. A pięć minut później, pewien brat obiecał nam dać w następnym tygodniu 50 funtów. Po piętnastu minutach dał mi pewien brat jednego Sovereign, którego otrzymał od siostry w Panu z przeznaczeniem dla sierot. Jak cudowne i drogocenne jest widzieć gotowość Pana do wysłuchiwania modlitw swoich potrzebujących dzieci.

11 Luty 1843 rok: Dzisiaj rano mieliśmy do dyspozycji tylko jednego funta i czternaście szylingów, o wiele za mało aby wystarczyć, dlatego prosiliśmy Pana o pomoc. Wraz z poranną pocztą przyszły dwa funty z Stafford. Teraz wystarczy nam na cały dzień.

Bóg przychodzi z pomocą zawsze w odpowiednim czasie. Dlaczego nie otrzymaliśmy tych pieniędzy kilka dni wcześniej albo później? Ponieważ Pan pomaga nam i wpływa na tą osobę, którą się posługuje, dokładnie teraz, nie wcześniej ani później. Wszyscy, którzy w Panu żyją muszą rozpoznać w tym rękę Bożą.

Nie śmiem twierdzić, że proszenie indywidualnie i osobiście osoby wierzące o pomoc jest niezgodne z przykazaniami Pańskimi. Ja jednak działałam w mojej służbie w ten sposób, aby mogło to być dla zboru i świata zbudowaniem. Chętnie znoszę wszystkie te doświadczenia i tą drogocenną radość życia w wierze, aby na końcu choćby niektórzy z moich współwierzących zobaczyli, że dziecko Boże otrzymuje duchowe upoważnienie, aby przez modlitwę i wiarę mogło mocno związać się z Panem. A to, że Pan użył do służby akurat mnie, takiego niewiernego i niegodnego, mogę zawdzięczać to tylko Jego potężnej łasce. On powołuje do służby dla Niego te najbardziej do tego nienadające się narzędzia, po to aby Bóg został uwielbiony.

8 Marzec: Przypominam sobie jak 25 października 1842 roku, miałem długą rozmowę z pewną siostrą w Panu, która w danym czasie znajdowała się w finansowym kryzysie. [...] Pomyślałem, że z pewnością nie ma nawet pięciu funtów do dyspozycji. Ona jednak zapewniała mnie że posiada 500 funtów i uważała, że te pieniądze powinna zatrzymać dla siebie, ponieważ była przekonana, że te pieniądze otrzymała od Boga,

jako zabezpieczenie na starość. Nic na to nie odpowiedziałem. Ona poprosiła mnie abym się modlił o to aby ona miała pewność, czy dobrze myśli i co ma z tymi pieniędzmi zrobić. Gdy ona odeszła, modliłem się do Pana, aby sprawił by rozpoznała, że prawdziwe bogactwo i dziedzictwo jest w Panu Jezusie, w prawdzie i w niebiańskim powołaniu. Prosiłem Pana aby tak na nią podzielał, aby te 500 funtów złożyła u Jego stóp.

W tej sprawie modliłem się do Pana przez 22 dni, nikomu o tym nie wspominając. Bo jeśli miałaby ona oddać te pieniądze a potem żałować, to lepiej niech je wszystkie zatrzyma dla siebie, aby nie odbierać czci Imieniu Pana.

Pewnego dnia gdy przyszedłem do domu, ona już na mnie czekała. Powiedziała, że z powodu tych 500 Funtów szukała woli Pana. Odpowiedzi szukała w Biblii i modliła się, a teraz jest pewna, że taka jest wola Pana aby wszystkie pieniądze przeznaczyć na cele naszej pracy w Bristol. Napomniałem ją i powiedziałem, żeby sobie przemyślała czy jest w stanie ponieść takie straty, i dałem jej dwa tygodnie czasu aby się zastanowiła, zanim podejmie ten krok. Zgodziła się ze mną. Po osiemnastu tygodniach otrzymałem od niej list. Powiedziała, że jest gotowa aby przeznaczyć te pieniądze na pracę w Bristol, tylko potrwa to kilka miesięcy, zanim ona będzie mogła tymi pieniędzmi dysponować. Mijały dni, a pieniędzy nie było. Minęły 133 dni od tego momentu gdy w tej sprawie szukałem Pana. Wreszcie nadszedł list od tej siostry, pisała, że przelała pieniądze do mojego banku. Dalej tak napisała: „Cieszę się, że nigdy nie miałam żalu oddając te pieniądze, dzięki przeogromnej Bożej łasce. Chwała niech będzie Panu.“

Kilka tygodni później, gdy odwiedzałem akurat sierocińce, pewna siostra wspomniała, że na Wilson Street mieszka młoda dama, która ma zamiar wraz ze swoim ojcem przeprowadzić się do mniejszego domu i zapytała czy może zechcielibyśmy wynająć ten dom dla sierot. Siostra ta odpowiedziała młodej damie, że z pewnością nie mam takiego zamiaru, aby otwierać kolejny sierociniec. Im bardziej zastanawiałem się nad tą sprawą, tym bardziej nabierałem pewności, że w tym musi być ręka Boża, aby dalej posunąć się w służbie. Te dziwne zbiegi okoliczności, dawały mi wiele do myślenia:

- W ostatnich miesiącach dostawaliśmy więcej próśb o przyjęcie dzieci do sierocińców, więcej niż byliśmy w stanie przyjąć, ponieważ domy były przepełnione. Ze względów zdrowotnych dzieci i współpracowników, nie mogliśmy więcej przyjmować.
- I rzeczywiście bardzo wskazane byłoby wynająć kolejny dom dla dzieci, oprócz tego dom był odpowiedni, usytuowany w dogodnym miejscu, znajdował się na tej samej ulicy na której były już trzy inne nasze domy. Na dodatek był to jedyny większy dom, który spełniałby nasze wymagania. Większych domów do dyspozycji nie było.
- Piętnaścioro dzieci z sierocińca dla małych dzieci powinny być już przeniesione do sierocińca dla starszych dziewcząt, jednak z powodu braku miejsc, musiały pozostać w domu dla małych dzieci. A jeśli zwolniło się jakieś miejsce, to w kolejce na nie było już kilkoro dzieci. Tak na początku było zaplanowane aby dzieci powyżej siedmiu lat przenoszone były do sierocińców dla starszych chłopców bądź dziewcząt. Jeszcze jeden sierociniec, byłby rozwiązaniem tego problemu.
- Znam dwie siostry, które idealnie pasowałyby i mogłyby być zatrudnione jako nasze współpracownice w czwartym domu, które gotowe są podjąć pracę w tym dziele.
- Z 500 funtów, które niedawno otrzymałem, zostało jeszcze 300, i te mógłbym przeznaczyć na zakup odpowiednich mebli. W poprzednich latach nie zdażyło mi się otrzymać za jednym razem tak dużej sumy pieniędzy – zastanawiająca rzecz, jeśli się weźmie pod uwagę pozostałe cztery punkty.
- Czwarty sierociniec zwiększyłby nasze wydatki o kilka setek funtów rocznie. A ostatnie pięć lat przechodziliśmy cały czas próby wiary. Nowy sierociniec byłby kolejnym dowodem tego, że z dnia na dzień i wciąż zdani jesteśmy tylko na pomoc Pana. Niech to przyczyni się do tego aby

wzmocniona została wiara innych dzieci Bożych, i aby zostali zachęcenii.

Pomimo tego, że wszystkie punkty mówiły za wynajęciem czwartego domu, to jednak aby dalej powiększać tę służbę potrzeba było potwierdzenia od Ducha Świętego. Dlatego modliłem się w tej sprawie dzień w dzień nie mówiąc o tym nikomu. Modliłem się przez 22 dni, nie rozmawiając w tej sprawie nawet z moją żoną. Wreszcie doszedłem do przekonania, że wolą Bożą jest abym otworzył czwarty sierociniec. Tego samego dnia otrzymałem 50 funtów. Jakie wyraźne potwierdzenie tego, że Bóg chce mi pomóc, pomimo, że nasze potrzeby znacznie się zwiększą.

Potem udałem się do tej kobiety, aby dowiedzieć się, czy nadal chce się przeprowadzić do mniejszego domu. Napotkałem na małą przeszkodę. Ponieważ długo nie okazywałem żadnego zainteresowania, postanowiła ona wraz z ojcem zmienić plany i pozostać w domu. Powiedzieli do mnie żebym przyszedł za tydzień, wtedy udzielą mi ostatecznej odpowiedzi.

Ta mała przeszkoda nie wywołała na mnie większego zaniepokojenia. „Panie, jeśli Ty nie potrzebujesz kolejnego domu, to ja też nie potrzebuję“, to była moja modlitwa. Gotowy byłem wypełniać wolę Bożą i tym się radować. Albowiem nie szukałem własnej chwały, ale chwały Pana, aby we wszystkim On był uwielbiony. Nie służyłem sobie ale Panu. Podczas gdy się modliłem i czekałem na Pana, doszedłem do wniosku, że jest to Jego wolą abym w mojej służbie szedł dalej. Dlatego byłem pewny, że otrzymam ten dom. Dlatego jeśli chodzi o sprawę tego domu, to byłem całkiem spokojny – i to było dla mnie dowodem, że prowadzony jestem przez Ducha Świętego. Gdybym sam trudił się o to aby zwiększyć moją działalność i sam bym o to zabiegał, to jeśli chodzi o tę przeszkodę, która się pojawiła, na pewno byłbym z tego powodu zakłopotany i zaniepokojony.

Po tygodniu odwiedziłem znowu tę kobietę. Tego samego dnia, jej ojciec znalazł dla niej odpowiedni dom. I tego samego dnia był gotowy, oddać nam do dyspozycji, dom na Wilson Street. Wzięto mnie jako najemcę, i rozwiązane zostały wszystkie nasze problemy. 1 czerwca zaczęliśmy urządzać dom, a w lipcu zaczęły wprowadzać się pierwsze dzieci.

Jeżeli wierzący czyni dzieło do którego został powołany, to pomimo przeciwności zawsze może liczyć na to, że się wszystko dobrze powiedzie. Pierwsze o co powinienes się spytać - to: „czy wykonuję pracę która nie przeszkadza mi w tym aby trwać nieustannie w Bogu? Jeśli w twojej pracy Bóg ci nie okazuje, że jest z tobą, a ty z powodu tego co wykonujesz, przy przyjściu Pana musiałbyś się wstydzić, albo wykonywanie twojego zawodu przyczyniłoby się do tego, że zaczynasz duchowo słabnąć, to musisz się z twoim zawodem pożegnać i zacząć wykonywać coś innego. Ale to są rzadkie przypadki. Większość zawodów jest jednak takich, że wierzący spokojnie może je wykonywać, chociaż czasami wymagają wprowadzenia niewielkich zmian. Jeśli będziemy czekać na Pana i wsłuchiwać się w Jego głos, to On nas poprowadzi.

Następny punkt, który wymaga nieco wyjaśnienia jest:

„Dlaczego w zasadzie ciągle jeszcze zatrudniony jestem tym zakładzie, dlaczego pracuję, i dlaczego wykonuję nadal mój zawód?“

W większości przypadków odpowiedź jest następująca: „Zatrudniony jestem w tym ziemskim zawodzie, ponieważ muszę wyżywić siebie i moją rodzinę.“

I w tym jest błędne myślenie, kto tak myśli zaczyna błędzić. Pracując w swoim zawodzie tylko po to aby, czerpać z tego korzyści dla siebie i mojej rodziny – nie jest biblijne. Powinniśmy dlatego pracować, ponieważ taka jest wola Pana względem nas.

„Kto kradnie, niech kraść przestanie, a niech raczej żmudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z czego udzielać potrzebującemu.” (Efezjan 4,28;)

Dzięki temu, poprzez pracę, Pan zaspakaja nasze zwykłe potrzeby. Ale to nie jest powód dla którego my powinniśmy pracować. Jeśli doczesne nasze życiowe potrzeby zależne byłyby od tego czy zdolni jesteśmy pracować, to nigdy nie bylibyśmy wolni od strachu. Ciągłe ze strachem musielibyśmy sobie powtarzać: „Co będzie, jeśli się zestarzeje i nie będę nadawał się do pracy, albo jak zachoruję?”

A jeśli pracujemy i wykonujemy naszą ziemską pracę, bo taka jest Boża wola względem nas, to On też o wszystko się zatroszczy, jeśli tylko Jemu posłuszni jesteśmy i w posłuszeństwie wykonujemy naszą pracę.

Dlaczego dalej wykonuję swój zawód? Dlaczego tak mi na nim zależy, dlaczego tak bardzo się codziennie staram? Na te pytania powinien każdy sobie odpowiedzieć, stojąc w bojaźni przed Panem - czy taka jest wola Boża? Czy będziesz mógł szczerze odpowiedzieć na to pytanie? - „Wykonuję tę pracę jako sługa Jezusa Chrystusa, On mi nakazał abym pracował i dlatego pracuję.”

Jeżeli wierzący chce zostać misjonarzem albo nauczycielem, stolarzem czy człowiekiem interesu, to będzie błogosławiony w swym działaniu i znajdzie zadowolenie w swojej pracy, tylko wtedy – jeśli pracując, we wszystkim będzie posłuszny Panu.